Nr. 453. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 3 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie .	7 50	kwartalnie .	9 —
miesięcznie .	2 50	miesięcznie .	3 —

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz elitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	18 halerzy

Sytuacja.

Lwów 2 listopada.

(*Pogorszenie się sytuacji. — Brak jednolitego kierownictwa w klubie czeskim. — Nie postulaty, lecz kaprysy. — Niezadowoleni członkowie szlachty konserwatywnej. — Prasa staroczeska. — Posłowie hr. Sylva-Tarouca i Mettal o wystąpieniu dra Kramarza. — Jedna z konsekwencyj.*)

Sytuacja parlamentarna jest dziś bardzo zagmatwaną z powodu niejasnego stanowiska Czechów, którzy nagle, bez wszelkiej jakiejś racjonalnej przyczyny, wypowiedzieli wojnę rządowi. Przed rozpoczęciem dyskusji budżetowej klub młodoczeski uchwalił, aby jego komisja parlamentarna porozumiała się z komisją parlamentarną szlachty konserwatywnej. Na konferencji tej prezes klubu szlachty hr. Sylva Tarouca przedłożył treść swojej, bardzo umiarkowanej mowy, a p. Pacak i inni ją zaaprobowali. Tymczasem w cztery godziny później poseł Kramarz, jeden z umiarkowanych polityków czeskich, wystąpił z groźbą, że stronnictwo jego będzie stawiało przeszkody załatwieniu budżetu. W tych warunkach szkoda silić się na rozwiązanie zagadki sytuacji, bo rozwiązać można tylko coś, w czem tkwi myśl logiczna, nie zaś wybryk chwilowej fantazji.

Nieszczęściem Czechów, a także całego parlamentu, jest brak jednolitego kierunku w tym klubie, brak świadomego celu kierownictwa, który objawia się w sprzeczności pomiędzy teorją, a praktyką. Czesi dobrze wiedzą, że jeśli mają być uporządkowane stosunki austrjackie, to na razie wyłączone są od uwzględnienia wszelkie postulaty w kierunku narodowym i językowym. Uwzględnienie, chociażby jednego takiego postulatu, sprowadzić musi burzę i największe dla parlamentu niebezpieczeństwo. A jednak Czesi żądają utrakwistycznego uniwersytetu na Morawach. Dlaczego to czynią, trudno pojąć, bo przecież im wiele zależy, na utrzymaniu parlamentu, a wiedzą dobrze, że stawianiem właśnie takich żądań dziś, parlament rozbić mogą.

N. fr. Presse twierdzi, że Młodoczechów pcha do opozycji i podnieca do obalenia dra Koerbera, ta część czeskiej szlachty konserwatywnej, która nie jest zadowolona z przeprowadzonego z inicjatywy dra Koerbera kompromisu wyborczego między szlachtą wierno-konstytucyjną a konserwatywną.

Dziwnem i poniekąd niezrozumiałem jest, że taka prasa staroczeska jak *Politik* i *Hlas Naroda* występuje przeciw rządowi. *Politik* np. zachwyca się mową p. Kramarza i pisze: Wystąpienie dra Kramarza przeciw gabinetowi nadało sytuacji parlamentarnej zupełnie inny zwrot. W znakomitej mowie podniósł p. Kramarz ciężkie oskarżenie przeciw drowi Koerberowi i przytoczył dowody, iż z gabinetu wieje przeważnie duch nieprzyjazny dla Czechów. Po tym wyroku musi nastąpić jego egzekucja. Lud czeski nie uwolni już swoich reprezentantów od danego słowa i żądać będzie dotrzymania przyrzeczenia. W jaki zaś sposób chcą dać rządowi radę, to już rzecz ich taktyki.

Charakterystycznem dla sytuacji jest to, co korespondent praskiej *Politik* donosi do tego pisma:

„Po mowie dra Kramarza zapytał on rozmaitych członków klubu szlachty konserwatywnej, jak się na to zapatrują. Hr. Sylva-Tarouca wprost oświadczył, że mowę swoją wypowiedział na podstawie porozumienia się z drem Pacakiem, a wiadomo, jaka stanęła umowa.

„Pos. Mettall powiedział, że jeszcze w poniedziałek rano przed rozpoczęciem dyskusji budżetowej przyrzekł to pos. Pacak, dlaczego *Politik*, która zostaje pod wpływem szlachty konserwatywnej, tak wojowniczo zachowuje się wobec gabinetu dra Koerbera, któremu przecież połowie młodoczesi, mimo wszelkiej opozycji, jak najbardziej pomagają do szybkiego traktowania budżetu.

„P. Mettall odpowiedział, iż bynajmniej nie wpływał na wojownicze usposobienie *Politik*, której zresztą nie czytuje i że popiera jak najusilniej intencje klubu młodoczeskiego w kierunku załatwienia budżetu. Nie wiem — rzekł p. Mettall — co zaszło w kilku godzinach od przedpołudnia do wieczora i jakie się wyłoniły dyferencje, skoro klub młodoczeski, nie porozumiawszy się wcale z nami, w tak agresywny sposób postępuje."

Z wystąpienia p. Kramarza dzienniki wiedeńskie już chcą wyciągać pewne konsekwencje. I tak *N. W. Tagblatt* przypomina, że poseł Kramarz wybrany przewodniczącym komisji budżetowej, oświadczył, iż gdyby polityczne jego stanowisko było w kolizji ze stanowiskiem przewodniczącego tej komisji, to przewodnictwo złoży. Otóż *N. W. Tagblatt*, opierając się na tem oświadczeniu, sądzi, iż dziś dr. Kramarz, po swojej mowie, w której zapowiedział, że Czesi będą robili przeciw budżetowi obstrukcję, niezawodnie słowa swego dotrzyma.

Sprawa Krety.

Od kilku dni bawi *incognito* w Wiedniu król grecki Jerzy. W środę, jak nam doniósł telegram, ma wrócić do Wiednia cesarz i przyjąć króla greckiego na audjencji. Wczoraj konferował król z hr. Gołuchowskim.

Podróż króla łączą ze sprawą aneksji Krety, o czem w swoim czasie podaliśmy wiadomość. Obecnie, jak twierdzi *Wiener Allg. Ztg.*, przypuszczenia te tracą podstawy. Król Jerzy starał się wprawdzie przeprowadzić tę sprawę, a niektóre państwa skłaniały się nawet uczynić zadość jego żądaniom, wszystkie jednak usiłowania miały rozbić się o opór Anglji, która uważa obecną chwilę za nieodpowiednią do wszczynania jakiejś nowej kwestji politycznej. Jak opowiadają w kołach dyplomatycznych, królowa angielska, spokrewniona z królem greckim, próbowała poprzeć projekt swego krewnego, król Edward jednak oparł się temu stanowczo z politycznych względów; zdaniem jego bowiem chwila obecna nie nadaje się do przeprowadzania zmian w terytorjalnym *status quo* na Bałkanie. „Tak więc — kończy *Wiener Allg. Ztg.* — o ile się zdaje, sprawa aneksji Krety zeszła z porządku dziennego międzynarodowej polityki.

Balonem ponad Alpy.

Wśród licznych podróży napowietrznych, przedsięwziętych w ostatnich tygodniach, zajmuje jedno z najpoczestniejszych miejsc, podróż balonem ponad Alpy, słynnego aeronauty Spelteriniego. Jeden z uczestników tej olbrzymiej wyprawy napowietrznej, prof. Juljusz Gaule, opisuje wrażenia swoje w następujący mniej więcej sposób:

„Kto kiedykolwiek miał sposobność oglądać morze obłoków u swoich stóp, stojąc na wierzchołkach gór, ten wie mniej więcej, jaki roztoczył się przed nami widok, gdy balon nasz w wysokości 1.200 do 1.300 metrów przebił wartwę chmur, nagromadzonych ponad Zurychem. Ponad sobą mieliśmy promieniejące słońce i błękit nieba, przed nami łańcuch śniegiem okrytych gór, przedewszystkiem szczyty Glärnisch i Tödi, pod nami biały całun, który, jak fale morskie, zakrywał wszystko, co leżało pod nami i od wszystkiego nas oddzielał. Tylko świst lokomotyw, lub odgłos strzału przedzierał się czasami do naszych uszu i zdradzał, że tam na dole pulsuje życie, że mieszkają tam ludzie, podobni do nas, z którymi obcowaliśmy przed kilku jeszcze minutami. Teraz siedzieliśmy sami tu w górze, ponad chmurami, oświeceni promieniami słońca, których ci z dołu nie mogli widzieć, wraz z błyszczącymi wierzchołkami śniegiem okrytych gór. Wokoło panowała przedziwna cisza, byliśmy tak samotni w tej atmosferze, napawając się promieniami słońca i dążąc w górę — bez końca. Samotności nie zamącił żaden ptak. Od wszelkiego życia na ziemi dzieliły nas nieprzejrzane masy chmur, z ponad których wystawały jedynie śniegiem i lodem okryte wierzchołki gór, do których zbliżaliśmy się coraz bardziej.

Kto choćby raz widział Alpy ponad chmurami, nie zapomni nigdy widoku setek wierzchołków, okrytych śniegiem i błyszczących w słońcu. Widok taki roztaczał się początkowo także przed nami. Gdy jednak wznosiliśmy się wyżej i osiągnęli 3000—4000 metrów, wówczas nie setki, ale tysiące widzieliśmy pod sobą wierzchołków. Wzrok nasz biegł do Tyrolu, aż do Wielkiego dzwonu, z drugiej strony sięgał aż po Jungfrau. Tylko wierzch genewski i Montblanc okryty był mgłą. U nóg naszych roztaczało się morze wzgórz. Wierzchołki ich nie były jednak jednostajne, jak fala mórz, każdy z nich ma bowiem swoją indywidualność. Wszystko to świeciło i błyszczało w słońcu, tak było bez skazy, białe i czyste, tak śnieżnie nęcące i wyniosłe! Było to nieporównane, a w przeświadczeniu, że w powietrzu ku temu szybujemy, była taka odurzająca, szczególna siła, że pochłaniała całą naszą uwagę.

Osiągnęliśmy 4000 metrów i to przypomniało mi, że przybyłem tu nietylko dla podziwiania piękności przyrody, lecz także dla wykonania poważnych prac. Podczas pierwszego mojego wzlotu, przed około ośmiu tygodniami, spostrzegłem niezwykłe zwiększenie się ilości ciałek krwi w wysokości 4800 metrów i to w ciągu zaledwie kilku godzin. Przed wzlotem policzono je, a o godzinie 4 po południu wzrosła ich liczba w porównaniu do liczby skonstatowanej o godz. 9 rano o miljony w każdym milimetrze kubicznym, czyli o biljony w całem ciele. Możeby przez pilne studja, poparte wszystkimi środkami pomocniczymi techniki mikroskopijnej, można się czegoś dowiedzieć o zmianach, jakim podlega krew w miarę wznoszenia się w górę.

Tak myślałem i następnie dwie godziny poświęciłem zupełnie temu postanowieniu. Znowu u Spelterini'ego liczba ciałek krwi w wysokości 4000 metrów podniosła się na 7,040.000 w milimetrze kubicznym, niemal zupełnie do tej liczby, którą osiągnął pierwszym razem. Moja własna krew osiągnęła 8,160.600 ciałek, liczbę kolosalną, jakkolwiek nie zupełnie taką, jak poprzednim razem (8,800.000). Nie osiągnęliśmy też tej samej wysokości wzlotu, co poprzednim razem (4.200 metrów, dawniej 4.700 mtr.). Znowu opadła, podczas gdy liczba ciałek krwi podniosła się, zawartość substancyj białkowych, obalając zasadę, że krew przystosowuje się odpowiednio do zmniejszonego napięcia kwasów w atmosferze. Tym razem zmniejszyła się ponadto specyficzna waga mojej krwi, którą określono przedtem dokładnie w laboratorjum, przez co odpadła możność zgęszczenia się w górze krwi.

Ciekawość moja wzrastała coraz bardziej i zwracała się na suche preparaty, które sporządzałem podług metody Ehrlicha z mojej krwi w wysokości 4.200 metrów i których studjowanie miało mi później w laboratorjum dać wyjaśnienie tych zmian, jakie tu w krwi się odbywają. I te preparaty się udały, choć, jak łatwo można sobie wyobrazić, z wielką trudnością.

Wołanie naszego sternika nakazywało mi pospiech. Czas uchodził, a o godz. 5 mieliśmy już zacząć spadać, gdyż dni w październiku już są krótkie.

Poczęliśmy opadać szybko. Wkrótce z czystego powietrza i z pod błyszczących promieni słońca dostaliśmy się w ponure regiony chmur. Było prawie ciemno, a odetchnęliśmy, gdyśmy tę warstwę szybko przelecieli w dół i zobaczyli pierwsze obrazy ziemi. Pod nami widzimy tylko powierzchnię wody i nic tylko wodę, gubiącą się w mgle. Niema wątpliwości, że znajdujemy się nad jeziorem Bodeńskiem, a miasto, które widać z dala, uważaliśmy za Lindau. Tu objawia się w całej pełni przytomność umysłu Spelteriniego. Natychmiast wyrzuca on balast z łódki i tem samem wstrzymuje spadek balonu; barometr nasz wskazuje wysokość 900 metrów, w której spokojnie wznosimy się w powietrzu nad wodą. Niestety nie porusza się choćby najlżejszy wiatr popod pokrywą z chmur, któryby statek nasz posunął bądź ku jednemu, bądź ku drugiemu wybrzeżu. Nie możemy przecież wiecznie tu stać na miejscu.

Mamy przed sobą dwie drogi. Albo musimy się wznieść ponownie powyżej chmur, w rejony prądów powietrznych, które nas zaniosły aż nad jezioro bodeńskie, albo musimy zbliżyć się ponad samą wodę i za pomocą jakiegoś czółna lub okrętu dostać się na brzeg. Aby uczynić pierwsze, musimy wyrzucić ostatnie nasze dwa wory balastu, a potem dopiero wyłania się kwestja, czy to wystarczy — i jak potem dostaniemy się na ląd? Wobec tego kapitan nasz wybiera ostatnią alternatywę. Jezioro jest zupełnie osamotnione o tej mrocznej godzinie. Nareszcie spostrzegamy łódź na wodzie, a na nasze wołania i znaki, spostrzega nas także i płynie ku nam. Teraz otwiera się wentyle i balon spada tak nisko, aby żeglarze w łodzi uchwycić mogli zwieszającą się z łódki balonu linę i ściągnąć ją mogli na około sześć metrów od powierzchni wody. Potem następuje porozumienie między załogą balonu i łodzi. Miasto, które widzieliśmy nie jest Lindau lecz Arbou, a za dwadzieścia minut możemy doń dopłynąć. To wpływa na naszą decyzję i umawiamy się z nimi, że wezmą balon nasz na linę, podczas gdy my pozostaniemy w koszu.

Przez dwadzieścia minut wytężają żeglarze wszystkie siły, a gdy nie ujechaliśmy ani dwudziestu metrów, oświadczają nam, że nie dadzą rady doprowadzeniu nas do brzegu. W oddali widzimy przepływający parowiec, ale nie słyszy naszych okrzyków i odpływa w dal. Tymczasem nawinęła się druga łódź rybacka i zbliża się ku nam najpierw z ciekawości, a potem, aby nam dopomódz. Sześć par rąk wkrótce dowiezie nas do brzegu... Próżne nadzieje! Po pół godzinie i ci ustają i kontenci są, że nadpłynęła łódź trzecia, u której załoga posiada róg, którym może zwołać dalsze łodzie i w miarę jak zapada noc, czyni z niego użytek. Gdy się zbliżamy do brzegu powstaje mały wietrzyk, który nas od niego odpycha. Olbrzymia objętość balonu, sprawia, że siła wiatru paraliżuje wysiłki żeglarzy. Wreszcie nazbierało się siedem łodzi, które nas ciągnęły ku brzegowi, a z 20 minut zrobiły się trzy godziny. Nareszcie dosięgamy brzegu, — i to w zupełnej ciemności — gdyż przedtem doszedł nas rozkaz pogaszenia wszystkich latarń — kilkadziesiąt rąk chwyta za kosz i setki głów patrzą ciekawie na przybyszów.

Awans listopadowy w armji.

Porucznikami w kawalerji podporucznicy: Gustaw Mauer 12 p. dr., Egon Bolfras-Ahnenburg 2 p. ul., Alfred Dragoni-Rabenhorst 11 p. ul., Filip Kochański 7 p. ul., Włodzimierz Bnkowski de Ozoria 1 p. ul., Henryk Wiese 1 p. dr., Adam Jordan Rozwadowski z Wielkiego Rozwadowa 13 p. ul., Stefan Cieński-Cienia 4 p. ul., Michał Ożegalski 3 p. dr., Stanisław Dunin Kęplicz 10 p. dr., Aleksander Krajewski 4 p. ul., Klemens Croy-Dülmen 1 p. dr.

Podporucznikami w kawalerji kadeci (zastępcy oficerów): Jan Hempel 13 p. ul., Józef Staszkiewicz 9 p. dr., Koloman Stikarowsky 4 p. ul., Aleksander Betzhold 13 p. ul., Alfred Kubin 2 p. dr., Leon br. Boyneburg-Lengefeld 13 p. dr., Bruno Węgzwalda 11 p. ul., Karol Eichler 9 p. dr., Stanisław Wiara Pomiankowski 1 p. ul.

Kapitanem I klasy w artylerji kapitan II kl. Henryk Scheder 31 p. art. dyw.

Kapitanami II kl. w artylerji porucznicy: Maciej Benes z 10 korp. do 22 dyw., Jerzy Déri z 10 korp. do 26 dyw., Ignacy Mollik z 31 dyw. do 4 korp., Ewald Botschen 10 korp., Artur Bogner z Ziemblic nadkompl. w 4 dyw. do 28 dyw.

Porucznikiem w artylerji podporucznik Oskar Niklas 1 dyw.

Podporucznikami w artylerji kadeci (zastępcy oficerów): Włodzimierz Strzelecki 11 korp., Józef Jüngling 3 dyw., Franciszek Dohnalek 30 dyw., Herman Philipp 11 korp., Rudolf Gans 11 korp., Feliks Capek 11 kor., Fryderyk Schröder 1 korp., Leon Manwart 1 dywizja.

W artylerji fortecznej kapitanami II kl. porucznicy: Franc. Kaindl 3 p. art. fort., Robert Traunfels Summer 3 p. art. fort., porucznikiem Karol Herliczka 2 bat. art. fort., podporucznikami kadeci: Edward Patry w 2 p. art. fort, Teodor Batka, Henryk Göbel i Rudolf Franz w 2 p. art. fort. W taborze rotmistrzami I kl. rotmistrze II kl. Alojzy Andrich i Adolf Khol w 3 p. trenu, rotmistrzami II kl. porucznik Fryderyk Nowak, porucznikami podporucznicy Antoni Krulisz, Rudolf Szulc i Jarosław Mateka w 3 p. trenu, podporucznikami kadeci: Karol Hawranek i Franc. Maresz w 3 p. trenu. W korpusie wojskowej straży policyjnej kapitanem II kl. porucznik Gustaw Skala w Przemyślu.

W korpusie lekarskim marynarki lekarzem okrętu liniowego, lekarz fregaty dr. Stanisław Burzyński.

W audytorjacie podpułkownikiem audytorem major audytor Franc. Niżałowski w Krakowie, kapitanem audytorem II kl. porucznik audytor Antoni Schmid w Przemyślu, porucznikami audytorami: podpor. rezerw. Józef Holly w Krakowie, akcesista rezerwowy dr. Emanuel Brotfeld we Lwowie i kadet Wincenty Tomek we Lwowie.

W korpusie lekarskim: star. lekarzem sztab. I kl., star. lekarz sztab. II kl. dr. Karol Setz, komendant szpitala w Przemyślu. Star. lekarzem sztab. II kl., lekarz szt. Antoni Kirchner w Tarnopolu; lekarzami sztabowymi, lekarze pułkowi I kl. Tadeusz Zapałowicz z 56 pp. i Iwan Krejczi dla szpitala w Krakowie.

Lekarzami pułkowymi I kl., lekarze pułk. II kl.: Maciej Gorzyński w 10 pp., Edward Schwarz w 3 p. art. dyw., Henryk Kurzer i Franc. Eljasz, obaj w 13 bat. strz. pol., Jan Grześ w Krakowie, dr. Leon Czapliński w 23 bat. strz. pol., Grzegorz Bardecki w 3 p. drag., Juljan Kasparek w 11 p. art. korp.

Lekarzami pułkowymi II kl, starsi lekarze: Alfred Abt von Apati z 8 p. hnz., Aureli Manin w 4 pp., Antoni Lipodsky z 9 p. drag., Alojzy Rozsypal z 54 pp., Tadeusz Merunowicz z 56 pp., Alojzy Szatkowski z 4 p. ul., Józef Małaniuk z 13 p. ul.

W korpusie rachunkowym kapitanami rach. I kl., kapitanowie rach. II kl.: Franc. Maselj z 18 pp. i Józef Posselt z 57 pp.; kapitanem rach. II kl., porucznik rach. Karol Mohr z 1 pp.

Porucznikiem rach., podpor. rach. Herman Mieniewski z 32 p. art. dyw.; podporucznikami rach., wachmistrze: Aleksander Sagner z 10 p. drag. w 1 p. art. korp. i Wilhelm Wierzbicki z 3 p. ul. w 10 p. art. korp.

Praktyczny pomysł.

(*O potrzebie założenia Stowarzyszenia pań gospodarstwa domowego*).

Zbyt często, a niemal z reguły, spotykamy za granicą twarze uśmiechnięte, zadowolone, a już najbardziej godną uwagi jest okoliczność,

---

(3)

T. JAROSZYŃSKI

CHIMERA

Powieść z życia artystów.

W pojedynku tym otrzymał wprawdzie bardzo nieznaczne draśnięcie w ramię, ale stanowiska wśród kolegów już nie odzyskał. Historja ta ostatecznie przyspieszyła nawet wyjazd jego za granicę.

Witolda obdarzał szczególniejszą sympatją i względami. Uznawał w nim inteligencję, temperament artystyczny, a nawet talent, co wobec różnych, jakkolwiek pokrewnych sobie zawodów, nie kosztowało go zbyt wiele. Niby nie miał przeciwko temu, żeby był pierwszym rzeźbiarzem polskim, byle jemu przyznano pierwszeństwo, jako malarzowi. Tamten znów ze swej strony marzyciel, fantasta, zupełnie niezaradny w sprawach życia powszedniego, poddawał się chętnie kierownictwu sprężystego kolegi, który jak młody dębczak, krzepko trzymał się w posadach i rozrastał potężnie. Znosił też obojętnie, a może nawet niespostrzegając się wcale, ton mentorski, jaki Miron stale wobec niego zachowywał.

I teraz, jako stary Paryżanin, czuje się w obowiązku ująć ster łodzi nowego przybysza na niespokojnem morzu życia w stolicy świata i wskazywać mu ścieżki, jakiemi chadzać winien.

— Przedewszystkiem kupisz sobie cylinder — mówił — kiedy wyszli z ciemnego korytarza hotelu i znaleźli się na ulicy oświetlonej pełnymi już promieniami słońca — kapelusik twój, kochanie, djabelnie nie licuje w Paryżu, po prostu jest kompromitujący, żadna, szanująca się kobieta nie wyszłaby z tobą na ulicę.

Witold, zdumiony tą uwagą, gdyż kupił sobie zupełnie nowy kapelusz na wyjezdnem i miał o nim jak najlepsze pojęcie, otworzył szeroko oczy.

— Ha, ha, ha, śmiał się mentor. — Zrozumiesz to kiedyś... W Warszawie zadawałeś szyku co? Nagle trącił w bok towarzysza.

— Widzisz tam na rogu tego *bonhomme'a* — ładny numer co? Siedzi mu na łbie taki sam grzyb jak twój ha, ha, ha.

Rzeczywiście, człowiek stojący na trotuarze pod latarnią, miał na głowie mały, okrągły kapelusz filcowy, formą bardzo zbliżony do tego, jaki nosił Witold. Człowiek ten miał co prawda przytem minę bezczelną i wstrętną, głowę kretyna, osadzoną na długiej, mocno wydelkotowanej szyi, nie usprawiedliwiało to jednak zarzutu przeciw filcowym kapeluszom w ogólności.

— Poznasz tajemnice Paryża, tymczasem powiem ci krótko; kup sobie cylinder jak najprędzej. Jako rzeźbiarz, mógłbyś wprawdzie nosić kapelusz z szerokiemi skrzydłami, ale to dobre dla tych *rapin'ów* z Montmartre, tu wychodzi z mody. Nowi artyści uważasz, unikają tej abnegacji, zaniedbania, artystycznego nieładu. Dzisiaj już się burżuazja na taką cygańską charakteryzację nie bierze. Wy tam jesteście trochę brudasy; nosicie jakieś kapelusze z pod zdechłego medora, maciejówki, batorówki, wściekłe czapeczki, zeszyte ze starych halek przez rozmaite ciocie. Tu, uważasz, artysta musi być *pchut* — a przedewszystkiem *chapeau haut de forme*, to daje *préstige*.

Tu ów elegancki pan w cylindrze otworzył drzwi nędznego, ale to bardzo nędznego sklepiku, ubikacji, o wyglądzie mocno nie zachęcającym i wepchnął tam towarzysza. Znaleźli się w ciemnej, wilgotnej i przeraźliwie brudnej, sklepionej w łuki izbie, gdzie za bufetem siedziała tłusta, zaspana jejmość. Na bufecie grzało się coś na gazie w dwóch kotłach blaszanych. W głębi, pod ścianą za stołem, gwarzyło półgłosem kilku w łachmanach, zbiedzonych i wynędzniałych, jakoby członkowie owej brygady zamiataczy; przy drugim stole siedział robotnik w czystej, niebieskiej bluzie, z dziennikiem w ręku.

— Kawa czy czekolada? — spytał Miron.

— Widzę, że chcesz najpierw pokazać Paryż ze strony melodramatycznej — zauważył, śmiejąc się Witold. — Ależ to wspaniałe tło do romansu Montepin'a. I tu mamy jeść śniadanie?

— O, nie dziw się tak wszystkiemu, jak obywatel z Zapiecka — oburzył się tamten. — Korona ci z głowy nie spadnie, jeżeli zjesz tu a nie gdzieindziej, bo zresztą wszystko o tej porze jeszcze pozamykane. Mój drogi, żebyś wiedział, w jakiem ja towarzystwie, w jakich salonach, jadłem wczoraj objad — i jaki objad! Ręczę, że nie masz o podobnym przepychu, o podobnem bogactwie nawet przybliżonego pojęcia — prowincjonalisto! Może hotel Europejski w Warszawie, co? Tu się nikt niczego nie wstydzi... No, kawa czy czekolada?

Kiedy Miron kazał podać dwie czekolady, pani z za bufetu przyniosła żądane przysmaki w miskach fajansowych, takich właśnie, jakich u nas używają do zupy w restauracjach drugorzędnych, położyła przy tem dwie wielkie łyżki stołowe i po pół funta chleba białego na osobę. Witold, stosując się do napomnień swego kierownika, nie wyraził głośno zdziwienia z powodu misek i łyżek stołowych do czekolady, nie mniej przecież niezręcznie mu było jeść czekoladę ową łyżką, nadto strasznie korciło go podzielić się z towarzyszem spostrzeżeniami nad współbiesiadnikami śniadania, nad ich wyglądem, w każdym razie mało wytwornem w zestawieniu z elegancką postawą malarza.

— Mój drogi — tłómaczył tamten — tu różnice społeczne nie występują z taką jaskrawością, jak to się dzieje jeszcze u nas. Zapewne w Warszawie nie wszedłbym w tem ubraniu do szynku, gdzieś na Bugaju, lub Czerniakowskiej, wiesz przecie, iż wstydziłem się chodzić do taniej kuchni i ćwiczyłem serdelki na schodach pałacu Korngeldów przed lekcją rysunków z panną bankierówną. Niech ich dunder świśnie! A no, tu ma się przynajmniej grubo szersze pole obserwacji. Pogadaj z którym z tych łapserdaków, co tam siedzą pod ścianą i pisz romans. Żyli, użyli, mają przeszłość, mają swoją historję. Dziś z pewnością łaził bestja przez całą noc po bulwarze i czekał aż „mama Poirson" otworzy „butikę." Będzie tu siedział póki słońce dobrze nie przygrzeje i pójdzie spać na fortyfikacje. Ho, ho, ho, kopalnia tematów, typów...

Tego właśnie było potrzeba dla Witolda. Rzekłbyś, podsunięto gorejącą pochodnię pod okap słomianej strzechy. Mały płomyk rzucił się na suchą słomę i pełza z szybkością jaszczurki dalej, dalej i już cały dach stoi w płomieniach.

Tak on zapłonął znienacka. Jął tedy fantazować w podniesieniu, jak to wczuje się ową nędzę w dramat namiętności ludzkich i wyrazi to w grupach wściekłych, okropnych nadzwyczajnych, przerażających, że wstrząśnie najgrubszymi mydlarzami, zatarga nerwami najobojętniejszych zjadaczy chleba, że przekona ludzkość, iż glina może być równie wymowną, jak słowo, że może krzyczeć, płakać i śmiać się, cierpieć i radować. Gdyby mógł jutro, dziś jeszcze mieć pracownię, stanąć do pracy...

— Fiu, fiu — pogwizdywał drwiąco Paryżanin. — Jutro do pracy! Braciszku, drapnie cię jeszcze ten Paryż, zanim zaczniesz spokojnie dłubać. Naleje ci się wody w uszy, zanim nauczysz się pływać — to ocean. Trzeba umieć żyć!

— Naucz mnie.

— Ba — ziewnął szeroko Miron. — Pogadamy o tem potem. Sztuka? Ho, ho, ho. Albo wy macie pojęcie o sztuce... No zapłać i chodźmy spać.

* * *

Było już dobrze po południu, kiedy Witold obudził się z twardego snu, znacznie wypoczęty wprawdzie po trudach podróży, ale pełen jeszcze jakiegoś nieokreślonego szumu w uszach i dziwnego rozmarzenia. Nie wstał odrazu, nie układał planów na własną rękę, gdyż przyjdzie Miron i weźmie na siebie ciężar myślenia o tych pierwszych krokach na paryskim bruku.

(Ciąg dal. nast.)

że stadła małżeńskie — z małymi wyjątkami — są tam szczęśliwe. Nawet osoby ze szczupłymi stosunkowo środkami, pobierają się i umieją w ramach możliwości gospodarować, a niekiedy i odłożyć nieco grosza na czarne godziny.

Sądziłby kto, patrząc przez pryzmat naszych najnowszych stosunków, że tylko posag żony może stworzyć dobre ognisko domowe; tymczasem stosunki sąsiednich krajów pouczają, że i bez tego dodatku można stworzyć życie rodzinne i żyć swobodnie. Lecz warunkiem tam jest rozumna gospodarka domowa.

Filozofja życia wymaga, aby przychód był choćby odrobinę wyższy od rozchodu. Aby się tak działo, należy powyższą zasadę wpajać od młodości, a przedewszystkiem nie stawiać na ostatnim planie praktycznego wychowania naszych panien. Tymczasem dziwny wiatr powiał! Nasza młodzież żeńska, skończywszy gimnazjum lub liceum, uważa się za tak wysoko wykształconą, że dom, kuchnia, to już uchybia jej godności, a jednak, ileż to przykrości i zawodów uniknęłyby w rodzinie, gdyby matki kazały córkom przejść kurs gospodarstwa, a przedewszystkiem naukę gotowania.

Stara to jak świat prawda: „przez żołądek trafimy i do serca". Młodzi panowie nie psuliby żołądków, nie jeździliby w przyszłości do Kissingen, do Karlsbadu i t. d., a zadowolenia szukaliby niezawodnie w domowem ognisku.

W Polsce zakłady praktycznego wychowania należą do białych kruków, a w kraju naszym absolutny ich brak.

Czyżby we Lwowie, ludnej stolicy kraju, nie było miejsca dla takiego zakładu? a chociażby dla szkoły kucharstwa?

Kto miał sposobność zwiedzić chociażby tylko we Wiedniu tak zwaną „Kochschule", utrzymywaną przez stowarzyszenie pań i był świadkiem wzorowego porządku i patrzył nietylko na kształcenie kucharek, ale, jak panienki z najwyższych sfer przy fartuszkach — idealnie czystych — smakowite potrawy sporządzają, ten z pewnością wyrazi żal, iż tego u nas brak. Szkoła taka ma wielorakie zadanie, albowiem nietylko udziela nauki paniom i przyszłym gospodyniom, ale kształci kucharki zawodowe.

W wiedeńskich szkołach kucharstwa, n. p. na Renngasse 7, spotykamy w salach jadalnych osoby na najrozmaitszych stanowiskach, począwszy od akademików, nauczycielek, aż do wyższych urzędników z ministerstwa i posłów. Ceny obiadów wynoszą od kuwerty 40 centów, 50, 60, a najdroższa (sześć dań) 2 korony. Przychody równają się rozchodom.

Szkoła kucharstwa umożliwiłaby usunięcie plagi kucharek takich, co to godząc się za drogie pieniądze, nie zapominają o koszykowem; trują swoich chlebodawców źle przyrządzonemi potrawami, marnując zarazem grosz, nieraz ciężko zdobyty.

Jak doniosłą jest ta sprawa, zbytecznem byłoby dalej dowodzić, a z przytoczonych argumentów okazuje się niewątpliwa potrzeba założenia stowarzyszenia pań, na wzór wiedeńskiego Hausfrau-Vereinu. W przekonaniu, że surową myśl przedstawiam i uzyskam poparcie, śmiem odezwać się do wszystkich dobrze myślących, aby zechciały nadesłać pod adresem moim, plac Dąbrowskiego 5, swoją opinję i oświadczyć listownie gotowość należenia do przyszłego stowarzyszenia pań.

W razie przychylnych zgłoszeń sproszę zgromadzenie, celem wyboru komitetu założycieli i ułożenia statutu.

Przekonana jestem, że to godzienne przedsiębiorstwo tak sejm, jak i rada miasta subwencjami poprą.

Róża Makarewiczowa.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski

Niedziela 3 listopada.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Trzy życzenia", operetka. Początek o godzinie 3½ popoł.

„Kierownik szkoły", komedja. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (3): Huberta bisk. — (21): Ilaryona. Wschód słońca o godzinie 6 minut 56, zachód o godzinie 4 minut 30

Lwów 2 listopada.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5° R.; pochmurno.

Wiadomości osobiste. Nowy wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr. Płażek, obejmie urzędowanie we wtorek, dnia 5 bm.

Znakomity nasz śpiewak p. Bandrowski przybędzie do Lwowa dopiero w niedzielę wieczorem. Wiadomość, jakoby już przybył do Lwowa, jest nieprawdziwą.

Wiadomości djecezjalne. Archidjecezja lwowska obrz. łac. Dziekanem bełzkim zamianowany został ks. Marceli Chmura, proboszcz w Bełzie Administratorem w Warężu ustanowiony został ks. Paweł Surmacz, tamtejszy wikarjusz. Prezentę na opróżnione probostwo w Serecie otrzymał ks. Maurycy Kolankiewicz, proboszcz z Kaczyki. Przeniesieni: ks. Józef Łuczko z Suczawy do Czerniowiec, ks Jan Wiecki do Suczawy.

Konkurs na opróżnione probostwo w Warężu ogłoszony do 15 grudnia br.

Djecezja tarnowska obrz. łac. Przeniesieni: ks. Ignacy Mordarski z Siedlec do Przydonicy, ks. Adam Kurkiewicz z Przydonicy do Siedlec, ks. Jan Kwarciński z Krościenka do Brzozowej, ks Jan Mika z Wadowic górnych do Tuchowa, ks. Ignacy Brzyski z Kamienicy do Wadowic górnych, ks. Franciszek Gutfiński z Brzozowej do Kamienicy, ks. Aleksander Golec z Cerekwi do Krościenka, ks. Ludwik Czapieński z Tuchowa do Zasowa, ks. Bartłomiej Wolski z Zasowa do Dębna.

Djecezja przemyska obrz. gr. kat. Kanonicznie instytuowani: Michał Pirożek na Ulwówek, dek. uhnowski; Bazyli Paraszczak na Miłków, dek. oleszycki; Bazyli Balko na Trójcę, dek. dobromilski; Jan Kalorski na Żalcze murow. dek. bełzki.

Mianowani: ks. dr. Franciszek Szczepkowicz, prefektem przy duch. semin. we Lwowie; ks. Józef Kotecki, paroch w Lutowiskach i Ant. Barnowicz w Łukowem ordynar. szkoln. komisarzami. Kanoniczne odznaki otrzymał ks Kornel Kuzyk, paroch w Besku. W propozycji na Batiatycze dek. żółkiewskiego: ks. Szymon Dutkiewicz, Mich. Żarski, Włodz. Nasalski, Stan. Aleksiewicz, Justyn Manastyrski, Ant. Jaciów, Grzeg. Klisz i Leon Piasecki. Wikarjat: ks. Filar. Jamiński w Radynicach, Włodz Ardan w Wacowicach, Piotr Jarosiewicz w Zibolkach, Cyryl Pirożek w Starej soli. Administrację objęli: Michał Rostowicz w Wołkowyi, Józef Winnicki w Nakonecznem. Do kanonicznej instytucji wezwani: Piotr Perczyński na Rajtarowice, Włodz. Olchowy na Brzegi dolne, Mich. Rostowicz na Wołkowyję. Wikarjat w Kulikowie otrzymał ks. Jan Karpowicz.

Deputacja rady miejskiej w sprawie wyjednania dla Lwowa subwencji państwowej na cele asanacyjne i inne konieczne inwestycyjne, w myśl uchwały rady miejskiej, wyjeżdża dziś do Wiednia. W skład deputacji weszli pp.: prezydent dr. Małachowski, wiceprezyd. Ciuchciński, dr. Marjański, dr. Dulęba i prof. dr. Głąbiński.

Gratulacje. Z okazji awansu w tutejszej komendzie żandarmerji aż trzech oficerów, mianowicie majora Rudzińskiego, rotmistrza Staromiejskiego i kapitana rachunkowego Gaulego, zjechało się z gratulacjami wielu oficerów żandarmerji z całej Galicji. Uczta na cześć awansowanych odbyła się we czwartek w kasynie oficerów żandarmerji. Szczególniejszym przedmiotem owacji był major p. Teodor Rudziński, który 33 lat w tutejszej komendzie pozostaje, a od szeregu lat był komendantem szkoły żandarmskiej. Od byłych uczniów swoich i podwładnych, otrzymał p. Rudziński paręset telegramów.

Zaduszki Pomimo, że w dniu WW. Św. drobniuteńki, jesienny kapuśniaczek przez cały kropił wieczór, wzgórza cmentarza Łyczakowskiego kilkudziesięciotysięczne zapełniały tłumy. Co prawda mniej liczne były one niż w latach innych, iluminacja też grobów mniej świetnie niż zwykle wypadła. Dzięki deszczowi, mniej było wczoraj na cmentarzu wesołości, a więcej powagi skupienia. Brakło spacerowiczów, którzy nie dla oświetlenia grobów, ale dla oglądnięcia iluminacji przychodzą i jarmarcznym wesołym gwarem, poświęcone zapełniają miejsce.

Młodzież polska, niezrażona słotą, przybyła na cmentarz liczniej jeszcze, niż zwykle. Jak co roku, odśpiewano u stóp pamiątkowych krzyżów dębowych patrjotyczne pieśni.

Dziś, powtórzy się znowu iluminacja cmentarza i jeśli tylko pogoda dopisze, wspanialej jeszcze, niż wczoraj wypadnie.

Ograniczenia przyjmowania, załadowania i wyładowania towarów. Dyrekcja kolei donosi nam: Z powodu nadzwyczaj silnego ruchu towarowego wprowadza się z zastrzeżeniem dodatkowego potwierdzenia przez ministerstwo kolei żelaznych z dniem 1 listopada br. ograniczenia przewidziane w § 55 ust. l. 2, oraz § 69 ust. 7 regulaminu ruchu na wszystkich w Galicji i Bukowinie położonych liniach austrjackich kolei państwowych jak również na wszystkich liniach kolei prywatnych, na których kolej państwowa ruch prowadzi, a mianowicie:

Przesyłki i towary przyjmować się będzie tylko wówczas, jeżeli nadawca wyraźnie oświadczy, że nadany towar złożony być może na razie na skład, aż do możliwej wysyłki.

Towary przyjmować się będzie tylko o tyle, o ile pomieścić się mogą na składach stacyj kolejowych.

Czas załadowania i wyładowania ogranicza się dla towarów, które strony same załadować i wyładować winne do 6 godzin dziennych. Godziny dzienne liczą się od godziny 8 rano do 6 wieczorem. Gdyby w powyższym czasie wzmiankowanych towarów nie załatwiono, lub nie wyładowano, może to zarząd kolejowy uskutecznić na koszt interesowanych stron.

Czytelnia akademicka urządza dnia 12 listopada b. r. raut w salach kasyna miejskiego pod protektoratem p. prezydentowej Aleks. Mniszek Tchorznickiej, a przy współudziale pierwszorzędnych sił artystycznych Lwowa. Punktem kulminacyjnym rautu będzie jednoaktówka, odegrana przez artystów teatru miejskiego pp.: Bednarzewską, Węgrzynową, oraz pp. Bieleckiego, Feldmana i Kamińskiego, tudzież deklamacja p. Solskiej

Ponadto przyrzekły współudział siły amatorskie tej miary, jak p. Antonina Walewska i dr. Karol Czerny. Program uzupełnią produkcje chóru akademickiego. Po wyczerpaniu programu artystycznego, nastąpią tańce. Wodzirejem będzie p. Jordan. Zaproszenia zostaną rozesłane w pierwszych dniach listopada, ktoby nie otrzymał, raczy się zgłosić do Czytelni akademickiej, pasaż Mikolascha II p. 2 sch.

Z kasyna urzędniczego. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków odbędzie się dnia 10 b. m. (niedziela) o godzinie 5 popołudniu w lokalu własnym przy ulicy Teatralnej l. 8. Na porządku dziennym: Wybór 15 członków wydziału (z powodu rezygnacji wydziału obecnego). Wybór 5 zastępców członków komisji rewizyjnej i 15 członków komitetu zabawowego (w myśl zmienionego statutu). Wnioski członków.

Dnia 3 bm. odbędzie się zgromadzenie przedwyborcze.

Podatki w teorji i praktyce. Od 10 listopada wykładać będzie profesor Głąbiński w sali gimnastycznej szkoły imienia Mickiewicza (Teatralna 15) co niedziela od godziny 5—6 o podatkach. Treść sześciu odczytów będzie następująca:

I. Pojęcie i uzasadnienie podatków. Potrzeby skarbowe w państwach europejskich, w szczególności w Austrji i Galicji. Podatki państwowe i autonomiczne. Teoretyczne zasady podatkowe: Powszechność i sprawiedliwość w opodatkowaniu, ochrona niezbędnego utrzymania, postępowa stopa podatków. Systemy podatkowe w Europie. Co rozumiemy przez fiskalizm?

II Podatki osobisto-dochodowe. Urządzenie i krytyka podatku dochodowego w Austrji. Praktyka skarbowa w Austrji, sprzeczna z wymogami teorji i postanowieniami ustaw.

III. Podatek osobisty zarobkowy ogólny: Urządzenie podatku w Austrji Nierówność podatku. Podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Podatek od renty i płacy Dodatki autonomiczne do tych podatków.

IV. Podatek domowo-czynszowy. Urządzenie tego podatku w Austrji. Praktyka skarbowa. Konieczność reformy. Podatki gminne czynszowe i opłaty za wodociągi. Fiskalizm gminny.

V. Opłaty i podatki od obiegu. Podatek giełdowy. Podatek spadkowy. Podatki konsumcyjne od przedmiotów niezbędnych, zbędnych i zbytkowych w Europie, a w szczególności w Austrji. Akcyza w tak zwanych miastach zamkniętych. Prawo propinacji w praktyce. Podatki w Galicji i w Królestwie Polskiem.

VI. Krytyka systemów podatkowych. Potrzeba reformy podatków państwowych i autonomicznych. Dyskusja.

Usiłowana kradzież w sądzie karnym. Gdzie to złodzieje już nie kradną, nawet na biura sądu karnego czynią zamachy. Onegdaj włamali się do biura prezydjalnego sądu karnego i porozbijali biurka, ale nic w nich wartościowego nie znaleźli, z wyjątkiem aktów, których nie ruszyli. Biurka, w którem były pieniądze, rozbić nie mogli, gdyż szuflada była zamkniętą na zamek wertheimowski i obita blachą. Próbowali dostać się także do kasy funduszu inkwizycyjnego, ale zepsuli w niej tylko zamek; do kasy włamać się nie mogli. Odchodząc nic nie wskórawszy, zostawili kartkę, w której wyrazili żal, iż zapóźno wzięli się do roboty, więc jej skończyć nie mogli.

Nieporządki w piekarniach lwowskich. Przed niewielu dniami zwracaliśmy w dłuższym artykule uwagę naszych władz sanitarnych, jakie panują w lwowskich i to nawet nie drugorzędnych piekarniach, porządki. Co to się dziać jednak musi w tych trzecio- lub czwartorzędnych? Jeden z naszych czytelników nadesłał nam kawałek t. zw. „precla", wypchanego literalnie niedopałkami papierosów. Według twierdzenia sprzedającego precle, miał ten „smakołyk" pochodzić z piekarni niejakiej Bielowej i warto, aby się władza sanitarna bliżej zajęła tą piekarnią. Przy tej sposobności za naczyć musimy niestety, że wszelkie nawoływania prasy o jaką taką dbałość o stosunki hygieniczne we Lwowie, pozostają grochem o ścianę rzuconym. Widocznie muszą tu działać jakieś „wyższe" wpływy, którychby szukaćby należało w „niższych" organach porządku w mieście.

Ze świata nędzy. Władysław Niciewski, bez zajęcia, liczący lat 58, sypiał przez lato w krzakach stryjskiego parku. Przed trzema dniami zachorował i osłabł do tego stopnia, że z miejsca ruszyć się nie mógł. Na mrozie i słocie leżąc w krzakach, przebył trzy dni bez napoju i pożywienia. Dziś dopiero spostrzegły go dzieci na pół żywego już tylko. Wóz stacji ratunkowej odwiózł nieszczęśliwego do szpitala, gdzie lekarze u niego *marasmus senilis* skonstatowali.

Znaczna zguba. Dziś rano idąc z gmachu dyrekcji skarbowej do Kasy oszczędności, zgubił Michał Bobola, woźny, dwa banknoty 100 guldenowe.

Niebezpieczny krzyż Jeden z pachołków zakładu pogrzebowego, delegowany do rozdzielania krzyżów z czterema lampkami na łyczakowskim cmentarzu, ugodził krzyżem takim w głowę Władysława Hołdę, tak mocno, że go z cmentarza do szpitala odwieźć musiano.

Z pod kół tramwaju elektrycznego, wyciągnął Józio, praktykant w handlu korzennym Proksza na Łyczakowie, 4-letnie dziecko. Wóz pędził z góry koło kościoła św. Antoniego i mimo wysiłków motorowego, stanąć od razu nie chciał. Dziecku groziło rozjechanie. W ostatniej chwili, przytomny chłopak rzucił się na szyny i dziecko od niechybnej uratował śmierci.

Także ofiara zabobonu. Na ulicach Lwowa, szczególnie na ulicach wąskich, łamanych i wysokimi otoczonych domami, zauważyć się daje często miniaturowy wir wietrzny. Wiatr chwyta garść śmieci, źdźbła słomy i kawałki papieru, jakie znajdzie po drodze i kręci tem w kółko na miejscu. Kumoszki twierdzą stanowczo, że hula wtedy djabeł i biada temu, ktoby w to miejsce postawił nogę. Przydeptany djabeł jest w stanie na miejscu „odjąć" nogę, lub nawet gorszego jeszcze wypłatać figla. Wczoraj około godziny 11 rano, zadął wiatr silniej nieco, tak, że na placu Trybunalskim począł djabeł wyprawiać zwykłe swoje harce. Z koszem pełnym jaj przechodziła tamtędy na targ widocznie spiesząc, przekupka. Nagle tuż przed nią zakręciło się w kółko śmiecie i zaszeleściały wiatrem niesione papiery, jedno mgnienie, oka a kręcący się „djabeł", znalazł się... pod fałdami sukni przekupki. Tego było jej już za wiele. Do najwyższego przerażona stopnia zrzuciła kosz w sam środek wiru i na bok uskoczyła. Jak wyglądały potem jaja, wyobrazić sobie łatwo! I niechże kto powie jeszcze, że hulający djabeł nie robi figlów!

Pogrzeb śp. Grzegorza Bohdanowicza, odbył się wczoraj popołudniu w Oszechlibach na Bukowinie, w obecności przedstawicieli obywatelstwa całej Bukowiny i Galicji wschodniej, oraz tysiącznej rzeszy ludu wiejskiego, przybyłego z całej okolicy z wieńcami Wszystkie stowarzyszenia polskie w Czerniowcach wysłały swych delegatów, którzy na trumnie zasłużonego rodaka, złożyli wspaniały wieniec od Polaków bukowińskich. Żałobny korowód prowadzili księża kanonicy Moszoro i Kasprowicz. Pierwszy z nich przy wyniesieniu trumny z domu poświęcił pamięci nieboszczyka gorące wspomnienie Pochód pogrzebowy poprzedzało duchowieństwo wszystkich trzech wyznań katolickich, za trumną zaś postępowała rodzina, prezydent kraju, br. Bourguignon, w otoczeniu radców rządu i paru starostów, członek wydziału kraj., br. Mustatza, posłowie sejmowi, rodziny Krzysztofowiczów, Bohosiewiczów, Passakasów, br. Jabłonowskich, Skibniewskich, Łukasiewiczów, Jakubowiczów, br Kochanowski, br. Hormuzaki, Szymonowiczów, Abrahamowiczów, Zadurowiczów, Mitkiewiczów i w. i, reprezentanci krak. towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, oraz nadzwyczaj liczne grono przedstawicieli inteligencji miejskie z całej Bukowiny. Nad grobem przemówił ks. kanonik Kasprowicz z Czerniowiec, a następnie: w imieniu polit. koła polskiego na Bukowinie prof. dr. Alfred Halban, imieniem Czytelni polskiej w Czerniowcach dr. Celestyn Padlewski, a w końcu redaktor Kołakowski.

Wszystkie dzienniki bukowińskie, bez różnicy tendencyj politycznych i narodowych, oddają głęboki hołd pamięci nieboszczyka, podnosząc, iż był on perłą polskiego obywatelstwa na Bukowinie.

Jubileusz drukarni. W dniu 31 b. m. obchodził p. Jan Czaiński, właściciel drukarni w Gródku, 25-letni jubileusz istnienia tegoż zakładu, przez niego założonego. Na uczczenie tej chwili, ofiarował p. Czaiński wszystkim pracującym u siebie podwójną płacę tygodniową.

W krakowskim cechu krawieckim sekretarz cechu Stanisław Gadowski dopuścił się defraudacji w Kasie chorych dla uczniów, a mianowicie przywłaszczył sobie kwotę 1136 koron. Więc magistrat krakowski wykrywszy w cechu inne nieporządki, usunął dotyczasowe przełożeństwo cechu i wprowadził w urzędowanie p. Ludwika Steibelta. Do odebrania ksiąg i funduszów od dzisiejszego przełożonego, wydelegował magistrat osobną komisję

Defraudacja w krakowskim urzędzie podatkowym. W uzupełnieniu telegramu, zamieszczonego w dzisiejszym numerze porannym o odkryciu defraudacji w krakowskim urzędzie podatkowym, donoszą następujące szczegóły: Defraudacji dopuścił się adjunkt podatkowy Józef Smoczyński, człowiek liczący 30 lat, żonaty, uchodzący dotychczas za jednego z najpilniejszych urzędników. Miał on oddaną sobie sprzedaż stempli, blankietów wekslowych i listów frachtowych. Rewizje w tem biurze odbywały się co tygodnia, więc defraudacja mogła być popełnioną w ciągu ostatnich siedmiu dni. W środę zapowiedział mu starszy inspektor podatkowy p. Dumnicki, że we czwartek przeprowadzi u niego szkontrum. Smoczyński zamknął się natychmiast w swem biurze, rzekomo celem uporządkowania ksiąg i efektów, cały jednak czas przesiedział bezczynnie i wyszedł z kancelarji jak zwykle, o godz. pół do 3-ciej. Do żony napisał, że do domu z powodu ważnego zajęcia, przyjść nie może.

We czwartek o godz. 9 rano, inspektor Dumnicki przybył do jego biura, ale go nie zastał. Czekano na niego dwie godziny, poczem posłano do jego żony i ojca. Żona odpowiedziała, że jak wyszedł we środę do biura, więcej go nie widziała. Wzbudziło to więc podejrzenie i postanowiono przeprowadzić rewizję bez niego. Klucze od kasy znaleziono w niezamkniętej szufladzie biurka. Pierwsze pozycje skontrolowane wykazały zaraz, że Smoczyński dopuścił się malwersacyj. Szkontrum trwało do godziny pół do 5-tej i wykryło brak nad 7.000 koron. Dalsza rewizja przeprowadza się.

Szkodę ma pokryć ojciec Smoczyńskiego, właściciel dwóch kamienic. Smoczyński ożenił się dość bogato; dzieci nie miał. Zdefraudowane pieniądze przegrał widocznie w karty, gdyż od roku zgrywał się w karty po kawiarniach nocnych. O defraudacji zawiadomiono prokuratorję i policję. Przypuszczają, iż Smoczyński uciekł do Hamburga, gdzie ma ciotkę.

Propaganda germanizmu. Zwłoki zmarłego 25 bm. O. Jordana Zaroślińskiego z zakonu Dominikanów w Podkamieniu koło Brodów, cenionego dla cnót obywatelskich patrjotycznych, nieprzyjaciela niemczyzny, pochowane zostały — jak nam donoszą — w trumnie, na której zdaleka widniał napis: *Ruhe sanft.* Uczyniono to ze strony zakonu, z polskich funduszów utrzymywanego, w czasie prześladowań hakaty, a możliwej omyłki, w czasie trzydniowego wystawienia ciała nie postarano się naprawić. Sprawa ta nie potrzebuje chyba dalszych komentarzy

Z przemysłu krajowego. Znana firma J. Grünspan w Andrychowie, po sprawieniu znacznym kosztem odpowiednich warsztatów i zapewnieniu sobie fachowych robotników, przystąpiła do wyrobu jedwabnych makat, przetykanych złotem i srebrem, w rozmaite desenie na podstawie wzorów pasów słuckich i słynnych starych makat. Fabryka p. Grünspana staje zatem obok fabryki buczackiej z wyrobem makat, cieszących się tak zasłużonem wzięciem nietylko w kraju, ale i poza jego granicami. Makaty andrychowskie znajdują się już w obiegu handlowym.

Firm J. Grünspan wprowadziła także nowy sposób produkcji jedwabnych gobelinów z portretami osób. Wykonała w ten sposób na wystawę jubileuszową portret cesarza; na wystawę paryską portret Adama Mickiewicza. Zobaczywszy gobelin z portretem ojca, p. Władysław Mickiewicz zgłosił się do p. Grünspana z zamiarem nabycia portretu. P. Grünspan przesłał niezwłocznie w darze gobelin p. Władysławowi Mickiewiczowi, od którego otrzymał następujący list; „Przesyłam wyraz szczerej wdzięczności za tak cenny dar. Portret ojca mojego odznacza się nietylko pięknem wykonaniem, ale też i wyborem dobrego wzoru. Znajdzie miejsce w muzeum Mickiewicza obok innych przedmiotów, odnoszących się do ś. p. ojca mojego, które zebrać zdołam".

Wypadek na kolei. Dnia 31 października na przestrzeni Bogdanówka-Podwołoczyska pociąg kurjerski nr. 4, najechał z całą chyżością na krowę, będącą własnością gospodarza Obszarskiego z gminy Supranowka, który odnajmując część szkarpu kolejowego, zwykł był tamże pasać swoje krowy. Zbiegowi okoliczności zawdzięczać tylko należy, iż pociąg się nie wykoleił, bo byłby spadł z wysokiego nasypu Pasanie bydła na torze, winno być surowo zakazane.

Wypadek z samochodem. Automobilista Fournier, który wygrał wyścig z Paryża do Berlina, miał w Ameryce fatalny wypadek. Na Long Island najechał automobil Fournier'a na lokomotywę i rozbity został przez nią na drzazgi. Jeden z sześciu pasażerów samochodu został zabity na miejscu, sam zaś Fournier i reszta gości odnieśli ciężkie lub lżejsze uszkodzenia.

Szykany pruskie W głośnej sprawie o rzekome najście szkoły wrzesińskiej doręczono już wszystkim obwinionym akt oskarżenia. Proces toczyć się będzie przed gnieźnieńską izbą karną 14 i 15 listopada.

Dnia 9 listopada zasiądzie ponownie na ławie oskarżonych redaktor *Lecha*, p. Paliński, a to w sprawie rzekomej obrazy pewnego nauczyciela we Wrześni, jakiej miał się dopuścić w uwadze, nawiązanej do znanych zajść w szkole wrzesińskiej.

Prokuratorja poznańska wytoczyła proces uczniom szkoły rzemieślniczej w Jarocinie z powodu odśpiewania przez nich na wycieczce pieśni „Wszystkie nasze dzienne sprawy". Skargę wnieśli nauczyciele hakatyści.

Stan zdrowia królowej angielskiej Aleksandry nie jest zadawalający. Głuchota monarchini wzmaga się coraz bardziej, tak, że bez trąbki akustycznej, ani rozmowy prowadzić, ani w ogóle nic słyszeć nie może. Skutkiem tego królowa staje się bardzo nerwowa; nadto od kilku lat cierpi na prawą nogę, która się kurczy, tak, że monarchini utyka i bez laski już wcale chodzić nie może. Według wszelkiego prawdopodobieństwa zatem, po ukończeniu żałoby, większość obowiązków reprezentacyjnych przypadnie w udziale księciu i księżnej Kornwalji, którzy powracają z długiej podróży po kolonjach W. Brytanji.

Słabość umysłu z powodu nadpsutych zębów. Pewien lekarz w Hampton opowiada o niezwykłym wypadku umysłowej choroby, z powodu nadpsutych zębów, skonstatowanej u 12-letniej dziewczyny. Dziewczyna ta straciła najpierw mowę, potem nie chciała się ubierać, a wreszcie wstrzymywała się od przyjmowania pokarmów. Po dłuższym czasie dopiero wpadło lekarzowi, że może nad wyraz zepsute zęby są przyczyną choroby. Za zgodą rodziców, wyrwał też dziewczynie wszystkie zęby, a po niejakim czasie okazało się że przypuszczenie lekarza było całkiem trafne. Po pięciu miesiącach pacjentka wyzdrowiała tak dalece, że mogła na nowo uczęszczać do szkoły.

„Prawdziwe" wina francuskie. Współpracownik *Now. dnia* miał następującą rozmowę z francuzem, zakupującym w Rosji znaczne partje wina krymskiego, kaukaskiego i bessarabskiego. — Jakże tam nasze wino we Francji? Ma ono tam duże wzięcie? — U nas? Nie wiem. We Francji go nie pijają. Kupujemy je dla was. My mamy swojego dosyć, a z waszego wyrabiamy Sauterne, Bordeaux, St. Julienne i inne i zwracamy wam. My cudzego nie potrzebujemy...

Korespondencja od Redakcji. *Panu Z. M. w Stanisławowie.* Autorem artykułów, zamieszczonych w *Przedświcie*, a skierowanych przeciwko osobie dra Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, jest, jak ogólnie tu przypuszczają, tutejszy adwokat dr. Włodzimierz Krosiński.

Z kraju.

Złoczów. (*Pożar*). Dnia 23 października wybuchł ogień we wsi Mitulinie, w pow. złoczowskim i zniszczył 23 zagród włościańskich, wraz z całą krescencją. Spaliło się przytem 3 sztuki jałownika, 8 wieprzów i 5 psów. 24 rodzin pozostało bez dachu i chleba. Nędza straszna. Szkoda wynosi około 60.000 koron, a ubezpieczonych było tylko 5 gospodarzy na 3580 koron.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Nowy program w Colosseum,** zgromadził wczoraj w sali sympatycznego teatrzyku liczną publiczność. I tym razem dał p. Thorn cały szereg atrakcyj, w których biorący udział artyści, produkować się mogą na pierwszorzędnych scenach tego rodzaju. Najwięcej oklaskiwanemi były: czwarty i piąty punkt programu, tj. komiczni amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku Zozell i Vernan i ukraińska trupa śpiewaków i tancerzy Wołkowskiego. Produkcje tej ostatniej zdobyły ogólny aplauz. Zeszłego roku, trupa ta, produkowała się przez cały czas wystawy paryskiej w „Casino de Paris" i niezwykłem cieszyła się powodzeniem. — W dalszej części programu zdobywała też sute oklaski miss Carma, tancerka, posiadająca dużo temperamentu i wspaniałe kostjumy.

P. Thorn prosi nas o zaznaczenie, że w dniach 13 14 i 15 t. m. wystąpi na scenie Colosseum, znakomita wodewilistka francuska, sławna Judic, którą dyrekcja zdołała pozyskać na trzy występy.

* **Colosseum Thorna.** Od 1—15 listopada. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazel i Vernon najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Lilipuci Selma Goerner i Ida Mahr w komedji: „Próba miłości." The Calder Brothers pantomina komiczna: „figle włóczęgi." Miss Ravensberg angielska śpiewaczka. Les Usas scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna. Lena Wella kuplecistka. Les Amor's kom. ekwilibryści. Aleksander Frebitsch, humorysta Marguerite de Stratenius, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem świetne przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Kolejowy wieczorek z tańcami** „Czytelnia kolejowa" i Wzajemna pomoc kolejarzy", urządzają w niedzielę dnia 3 listopada o godz. w pół do 8-mej wieczór w lokalu własnym przy ulicy Gródeckiej, wieczorek z tańcami.

* **Jedyna** przez Wysokie c. k. Namiestnictwo konc. **Szkoła deklamacji,** dramaturgji, oratorstwa i kaznodziejstwa, St. Konopki rozpoczęła już kurs nowy. Wpisy trwają ciągle przy ulicy Piekarskiej l. 9 od godziny 9—11 i od 2—3. Szkoła ta istniejąca od lat 14, przygotowuje również do występów amatorskich, do wieczorów Mickiewiczowskich, do mów przygodnych, tak we Lwowie, jako też przybyłych z prowincji, chcących korzystać z nauki.

Zmarli:

Dr. Antoni Gryf Papieski, lekarz kolei państwowej w Stryju, uczestnik walki narodowej z roku 1863, zmarł w Stryju w 57 roku życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę (wyjątkowo o godzinie 8 wieczorem) „Młynarz i jego córka" („*Der Müller und sein Kind*"), dramat w 5 aktach, a 9 obrazach Ernesta Raupacha.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Trzy życzenia", operetka w 3 aktach Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ „Kierownik szkoły", komedja w 3 aktach Ottona Ernsta.

Wystawa w salonie sztuki, p. Jasieńskiego zostanie przedłużoną aż do 18 listopada. Przez dwa następne tygodnie będą wystawione jeszcze dwie serje drzeworytów i akwafort.

Na wystawę drugą i trzecią złożą się oryginalne akwaforty Maksa Klingera (80 płyt). Nadto 200 reprodukcji z rysunków Rembrandta, jeden ze 150 egzemplarzy, wydanych przez Lippmana (edycja wyczerpana) i japońscy artyści z końca XVIII i początku XIX wieku, a mianowicie: malarze kobiet Utamaro, Eiszi, Szunt Szo, Eisan, Toiokuni i inni; batalista Kunijoszi; wreszcie Hokusai (czyt. Hok'sai). jako pejzażysta.

Październikowy numer „Architekta" zajmuje się głównie gmachem towarzystwa ubezpieczeń „Rossya" w Warszawie, budowanym przez Marconiego. Prof. Odrzywolski kończy swą tak zajmującą rzecz o restauracji katedry krakowskiej. Prof. Ekielski omawia malowidła Wyspiańskiego w kościele OO. Franciszkanów.

Międzynarodowa wystawa nowożytnej sztuki dekoracyjnej odbędzie się w Turynie w czasie od kwietnia do listopada 1902. Wystawa ta obejmować ma wszystkie objawy sztuki, odnoszące się do estetyki ulicy, domu i mieszkania. Przyjęte będą tylko dzieła oryginalne, wyrażające pewną tendencję odnowienia form, odrzucone zaś będą imitacje starych stylów, wytwory czysto przemysłowe, pozbawione artystycznego piękna.

Pogadanka p. Jasieńskiego

na temat dzieł sztuki, zgromadzonych obecnie w salach „Tow. przyjaciół sztuk pięknych" zgromadziła w czwartek wieczorem w „salonie lwowskim" liczną i doborową publiczność.

Pierwszy zabrał głos prof. historji sztuki na uniwersytecie lwowskim, Bołoz-Antoniewicz, dziękując zgromadzonym za tak liczny udział. Zgromadzenie to — mówił — jest pierwszem w szeregu, które mamy nadal urządzać, a których celem będzie stwarzenie łączności między sztuką a publicznością.

P. Jasieński zabrawszy głos, zastrzegł się na wstępie, że nie chce urządzać żadnej prelekcji, ani wykładu, tylko poprostu chce porozmawiać z obecnymi o sztuce.

Przyjechałem do Warszawy — mówił p Jasieński — i tam zrobiono zemnie Japończyka. Nie wiem, czem zasłużyłem na to. Przez cały szereg lat jeździłem po świecie, studjowałem sztukę, zbierałem jej dzieła i wszystko, czegom się nauczył, wszystko com zdobył, chcę obecnie od

dać polskiemu społeczeństwu. Ironiczną nazwę „Japończyka" powinienem chyba uważać za zaszczytną. Chciałbym, aby Polacy byli tak indywidualnymi twórcami jak są Japończycy, chciałbym, aby cały duch narodu, jego wszystkie cechy i właściwości, tak silnie jak w nich, przejawiły się w sztuce.

Dziwne u nas zakorzeniło się pojęcie. Jeżeli obraz jest malowany olejnemi farbami, wielki i w złoconych ramach, nazywamy go dziełem sztuki. Zapomnieliśmy o tem, że sztuka może przebić się we wszystkiem co stwarza człowiek. Trzy rodzaje sztuki graficznej, w których produkcja artystyczna gdzieindziej doszła do wyżyn, są u nas prawie nieznane. Litografia, drzeworyt i akwaforta, traktowane są po rzemieślniczemu. Powody tego leżą w małem zapotrzebowaniu tych rzeczy — bo u nas każdy woli mieć jakikolwiek obraz byle olejny, niż najlepszą litografię czy akwafortę.

P. Jasieński mówił następnie długo o drzeworytnictwie japońskiem, wskazując, jak odrębny i silny charakter mają wszystkie te rzeczy. Objaśniał następnie autolitografie Riviere'a, cały szereg pejzaży paryskich, stworzonych z ogromną siłą i nastrojem. Dziwić się można, dlaczego żaden z malarzy polskich nie zrobi podobnej serji, co do której tak dobrze posłużyćby mogły motywa z miast naszych: Lwowa, Krakowa i Warszawy.

W pogadance swojej nie trzymał się mówca tematu, zbaczał często z drogi, mówiąc wiele ciekawych i interesujących rzeczy o sztuce polskiej wogóle. Między innymi zaczepił i o literaturę i wspominając o Przybyszewskim i o jego pojęciu kobiety, zaprotestował przeciwko nazwaniu jej „bramą do piekła", przeciwko zrobieniu z niej potwora. W dalszym ciągu pokazywał p. Jasieński cały szereg akwafort Klingera, tłómacząc indywidualność takiego artysty i pojęcie koloru.

Imieniem publiczności, w kilku słowach podziękował prelegentowi p. Skrzyński za tak zajmującą i w dziwnie serdecznym tonie prowadzoną pogadankę. — P. Jasieński wspomniał na wstępie, że chce mówić z serca do serca. Tak też było. (r.)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z klubów.

Berno 2 listopada. Dziś odbędzie się tu posiedzenie komitetu wykonawczego stronnictwa młodoczeskiego na Morawach. Na porządku dziennym sprawa ugody czesko-niemieckiej na Morawach.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Ciągnienie losów.

Wiedeń 2 listopada. Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1860, padła główna wygrana 600.000 koron na s. 9.816 nr. 1; 100.000 k. na s. 1.641 nr. 19; 50.000 k. na s. 9.930 nr. 10. Po 20.000 k. wygrały: s. 7.608 nr. 16 i s. 17.021 nr. 8.

Szykany pruskie.

Bytom 2 listopada. Sąd kameralny w Berlinie zniósł wyrok, skazujący p. Tucholskiego, prezesa „Sokoła" bytomskiego, na karę pieniężną za to, że nie zastosował się do zarządzenia policji i nie podawał przy zgłaszaniu nowych członków Towarzystwa na policji, obok polskiego brzmienia nazwisk, także i po niemiecku. Sąd ławniczy i izba karna zatwierdziły były ten wyrok. Sąd kameralny atoli orzekł, że prezes obowiązany jest zgłaszać do policji nazwiska nowych członków tak, jak oni je podają, a policji samej jest pozostawione stwierdzenie, czy członkowie nazwiska swe podali w należnem brzmieniu.

Zatarg Argentyny z Chili.

Londyn 2 listopada. *Daily Mail* donosi z Buenos Aires: Rząd argentyński wezwał rzeczpospolitą Chili do zaprzestania budowy linji kolejowej na spornem terytorjum w Kordylle-rach. W przeciwnym razie poseł argentyński opuści Santiago.

Demonstracja floty.

Paryż 2 listopada. Dzienniki potwierdzają poprzednie doniesienia o demonstracji floty na wodach tureckich. Według pisma *Echo de Paris*, celem podróży floty ma być jedna z wysp jońskich.

Wypadki w Chinach.

Londyn 2 listopada. *Standard* donosi z Szangaju, że książę Junglu i inni reakcyjni dygnitarze chińscy starają się pozbawić wpływ wicekrólów obszaru Jangtse, jaki oni posiadają na dworze cesarskim. Jak słychać, cesarzowa wdowa zrezygnowała z zawarcia z Rosją umowy mandżurskiej, a to wskutek oporu wicekrólów okręgu Jangtse. Cesarzowa zawiadomiła o tem Lihungczanga.

Wojna w Transwaalu.

Londyn 2 listopada. Kitchener telegrafuje: Przed kilku dniami odbyła się w północno zachodniej stronie gór Berkenlaagte gwałtowna walka. Nieprzyjaciel w sile około 1.000 ludzi wpadł na tylną straż komendy Bensona i zdobył 2 działa, nie wiadomo jednak, czy zdołał je zabrać ze sobą. Natychmiast wysłano Bensonowi posiłki.

Dalsza depesza Kitchenera donosi: Pułkownik Barberton dotarł do Bensona bez przeszkody i stwierdził, że straty poniesione przez tylną straż angielską wynoszą 8 oficerów i 58 żołnierzy zabitych i 13 oficerów i 156 ludzi rannionych. Walka toczyła się na małą odległość z wielką gwałtownością. Nieprzyjaciel pomaszerował w kierunku wschodnim. Straty Boerów są zdaje się znaczne. Kitchener sądzi, że działa zostały naprawdę odebrane.

Wypadek na wyścigach.

Wiedeń 2 listopada. Dżokej Prudam, który we czwartek uległ wypadkowi podczas wyścigów w Freidenau, umarł dzisiaj.

Wybory do rad gminnych.

Londyn 2 listopada. Przy wyborach do rad gminnych w okręgach, w których walka wyborcza miała pewien polityczny charakter, wybrano 55 liberalnych, 28 konserwatystów i 11 kandydatów stronnictw robotniczych.

Katastrofa na morzu.

Irkuck 2 listopada. Dziennik *Rostoksnoje Obozrenje* donosi pod datą 28 b. m. o wielkiej katastrofie. Wskutek gwałtownej burzy, okręt wiozący partję robotników, rozbił się; 170 robotników utonęło.

Wilno 8 listopada. Przybył tu nowo mianowany dowódca wojsk okręgu wileńskiego, generał piechoty Huryczyn.

Pekin 2 listopada. Europejscy lekarze Lihunczanga orzekli, że stan zdrowia pacjenta jest poważny. Lihunczang cierpi od dwóch dni na krwiotoki.

Rokowania między Chinami a Rosją co do Mandżurji, będą zdaje się wskutek choroby Lihunczanga przerwane.

Dział ekonomiczny.

— **Przemysł cukrowniczy.** Onegdaj odbyło się tu walne zgromadzenie „Galicyjsko bukowińskiego towarzystwa dla przemysłu cukrowniczego w Przeworsku". Ze sprawozdania komisji rewizyjnej okazuje się, że bilans za rok 1900/1 jest bardzo pomyślny; pomimo tego jednak komisja, z uwagi na rozszerzoną działalność towarzystwa, tudzież na konkurencję i trudne warunki zbytu, z jakimi walczy przemysł cukrowniczy; dalej z uwagi, że nie ma widoków, by się te trudne warunki poprawiły — zaleciła walnemu zgromadzeniu zachowanie z zysku zeszłorocznego, możliwie wielkiej kwoty dla funduszu rezerwowego i dla rezerw specjalnych.

Z czystego zysku, który wynosi 407.333 koron, przeznaczono do funduszu rezerwowego statutową wkładkę 20.368, na 7% dywidendę akcjonarjuszom 234.500 k., na gratyfikacje dla urzędników 72 257, na fundusz rezerwowy i rezerwy specjalne 72.2 7. Oprócz tego do funduszu rezerwowego przekazano jako zwyżkę z trzeciej emisji 208.300 koron. Zgromadzenie wybrało w końcu komisję rewizyjną, złożoną z p. Jana Götza i dra Marjana Lisowieckiego.

— **Bojkot handlarzy galicyjskich.** Z Wiednia donoszą nam: Urzędowy organ rzeźników wiedeńskich ogłosił w onegdajszym numerze odezwę, wzywającą wszystkich rzeźników, aby żaden z nich na wtorkowym targu nie kupował ani jednej sztuki bydła galicyjskiego, bez poprzedniego porozumienia się z przełożnictwem korporacji rzeźniczej. Powodem tego bojkotu ma być nieporozumienie, wynikłe między rzeźnikami wiedeńskimi, a galicyjskimi komisantami, z powodu wynagrodzenia za świnie skonfiskowane. Sądzą tu, że zatarg ten będzie do wtorku załagodzony.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 2 listopada. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica na termina 14·50 do 15·—; żyto gotowe 13·— do 13·60, żyto na termina 12·50 do 13·—; owies obroczny gotowy od 13·— do 13·60, owies obroczny na termina od 12·— do 13·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·50 jęczmień browarn. 13·— do 14·—; rzepak 26·50 do 27·—; lnianka 21·— do 22·—; groch pastewny 14·— do 15·—, groch do gotowania 16·— do 22·—; wyka 11·— do 12·—; bobik 10·50 do 11·—; hreczka 13·— do 14·—; kukurydza nowa 11·40 do 12·—, kukurydza stara 12·— do 12·60; chmiel za 56 kilo 60·— do 70·—; koniczyna czerwona 84·— do 96·—, koniczyna biała 90·— do 136·—, koniczyna szwedzka 100·— do 120·—; tymotka 48·— do 52·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·25

Tendencja niezmienna.

— **Wiedeń** 2 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8·70 do 8·71 żyto na wiosnę od 7·56 do 7·57 kukurydza na listopad od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 5·61 do 5·62; owies na wiosnę od 7·76 do 7·77. rzepak na styczeń-luty od 13·75 do 14·—, na sierpień-wrzesień od 12·20 do 12·30; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 2 listopada. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·49 do 8·50. żyto na kwiecień od 7·24 do 7·25; owies na kwiecień od 7·43 do 7·44; kukurydza na maj od 5·31 do 5·32; rzepak na sierpień od 11·70 do 11·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie silne. Pochmurno.

Wiedeń 2 listopada. (Giełda południ., godzina 12 m. 30). Marki 117·20, Renta majowa 98·50, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 619·—, Akcje węg. zakł. kred. 635·— Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbankn 514·—, Akcje Bankvereinu 420·—, Akcje Länderbanku 394·—, Akcje kolei państw. 622·50, Lombardy 64·—, Akcje kolei Elbethal 469·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 344·50, Akcje Rima Muranji 414·—. Akcje pragskiego Tow. żel. 1.435, Losy tureckie 92·25, Ruble 254·—. Usposobienie spokojne.

Berlin 2 listopada. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 194·75, Tow. dyskontowe 171·— Usposobienie spokojne.

NEKROLOGJA.

†

EMILJA MARKOWSKA

córka śp. Józefa i Wiktorji ze Strzeskowskich, urzędnika fundacji Skarbkowskiej po długich a ciężkich cierpieniach, zmarła dnia 1 listopada br. o godzinie 7 rano.

Pogrzeb odbędzie się 3 b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. Zamojskiego l. 12 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała siostra, krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ANTONI ENDERS

kupiec i obywatel m. Lwowa po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 2 listopada b. r., przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się 3 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby Rynek l. 26 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała żona z córkami i rodziną krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

ALEKSANDER HULIMKA

po krótkich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 1 b. m.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 4 listopada br. o godzinie 9 rano w Mycowie, na który w smutku pozostała żona z dziećmi krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

Myców 2 listopada 1901.

„Concordia" A. Kurkowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 2 listopada o godzinie **8** wieczorem.

Wznowienie:

MŁYNARZ I JEGO CÓRKA

(Der Müller und sein Kind)

dramat ludowy w 5 aktach, a 8 obrazach, Ernesta Raupacha; tłumaczył Władysław Sabowski.

Obraz I.: „Kto się w opiekę". Obraz II.: „Dwie miłości". Obraz III.: „Opowiadanie grabarza". Obraz IV.: „Widma". Obraz V.: „Kukułka prawdę wróżyła". Obraz VI.: „Zawzięty ojciec". Obraz VII.: „Śmierć skąpca". Obraz VIII: „Pojednanie".

OSOBY:

Reinhold, młynarz	p. Węgrzyn
Marja, jego córka	pna Arkawin
Wójtowa, jego siostra	pni Otrembowa
Proboszcz	p. Kwiatkiewicz
Brüningowa, wdowa	pni Cichocka
Konrad, jej syn, czeladnik młynarki	p. Kuncewicz
Reiman, szynkarz	p. Roman
Małgorzata, jego żona	pni Rybicka
Jakób, piwowar	p. Dolski
Johann, grabarz	p. Wysocki
Młynarczyk pierwszy	p. Recheński
Młynarczyk drugi	p. Korecki

Widma: mężczyźni, dzieci, kobiety, dziewice. Rzecz dzieje się w połowie zeszłego stulecia na wsi na Śląsku.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2 listopada 1901 r.

HOTEL GEORGE. M. Podlewski z Czernicy. W. Pawlikowski z Bereźnicy. T. Sroczyński z Jasła. W. Garapich z Zagórza. A. Füredi z Budapesztu. J. Foreitnik z Kołomyji. H. Karczewski z Morancn. Dr. M. Chambres z Londynu. M. Wachtel z Krakowa. M. Lidlowa ze Lwowa G. Mac Instosh ze Stryja. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. W. Gerrabel ze Schodnicy. Dr. B. Potocki z Samborz. K. Sulimirski z Borysławia. S. Kwaszewski z Wiednia. M. Kazmor z Wiednia. Z. Żurawski z Cieszyna. L. Łupkowski z Porzecza. Obst F Rauch z Kiszyniewa. J. Goldman z Wiednia. S. Hołub z Pruchnika. F. Górski z Krakowa. A. Dobrowolski z Kijowa. M. Dobrobrowolski z Podgórza. Ks. T. Turmanowicz z Rypczyny,

HOTEL EUROPEJSKI. S Zawistowski z Supranówki J. Bonicki ze Stanisławowa M. Skala. S Krüpka. F. Stankiewicz z Mirzenic. M. Burligowa z Glinian. M. Szity z Budapesztu. M. Kańska z Hołodki. M. Rohseck z Krakową. W. Dembiński z Radziwiłowa. J. Bischow z Berlina. S. Ralf z Hanoweru. B. Skrabalowa z Rndenki. B. N. Smieszko z Lubelli. J. Skarzyński ze Szwejkowiec. M. Kowalewska z Rosji. E. Puchalski z Dworca. C. Büttener z St. Galaczu. H. Müller z St. Galaczu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Poleca się HOTEL FRANCUSKI

przy placu Marjackim we Lwowie
wzorowo urządzony 735
Pokoje od 80 centów.



Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

Herbatę rosyjską

21 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej“ bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscou“ w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial“ Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów“ z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON“ Znakomita franco 5 kilo	9·—

!! Z Brodow !!

Herbata z Brodów! Herbata z Brodów!

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że

PIWO OKOCIMSKIE

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy: 39

Adler Markus, plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baraniecki Hotel Pański ul. Grodecka.
Beigel A., Chorążczyzna.
Dostal J. Hotel de Laus.
Drucker Eljasz, Gródecka.
Fried Jakób, Rynek.
Grünfeld Adolf, ul. Janowska 17.
Garfunkel Ozjasz, ul. Sykstuska l. 2.
Hareld Antoni, ul. Sykstuska 14.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ikow Michał, ul. Halicka.
Kawiarnia Edison, Karola Ludwika 33.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska, ul. Jagiellońska.
Kostkiewicz August, ul. Wałowa 13.
Kell A., ul. Kopernika 10.
Kraus A. ul. Żółkiewska.
Kessler Dawid, Pańska.
Kreindler Jakób, pl. Bernardyński.
Lemel S., Gródecka 54.
Ludwig Jan, ul. Krakowska l. 7.
Löwenbeck Jakób, ul. Trybunalska 4.
Łopaciński Wojciech, Gródecka 79.
Makowski Karol, ul. Krasickich 7.
Naftuła Töpfer, Trybunalska 12.
Neweżeniuk J., ul. Kopernika l. 4
Nussenblatt H. ul. Leona Sapiehy.
Patuczek Ant. Batorego 22.
Prakoch Józef ul. Łyczakowska 43
Przybylski Karol Teatralna.
Reich Samuel, Rynek 5.
Restauracja Hotelu warszawskiego.
Rothberg Abraham, ul. Kazimierzowska.
Rossignon A. Pasaż Hausmana.
Rudziński Antoni, restauracja kolejowa.
Rothberg Max, ul. (Roma) Gródecka.
Schleicher L., ul. Jagiellońska.
Skalski M. ul. Teatralna.
Sonnenschein A., ul. Gródecka.
Salzberg H., Gródecka.
Schall S., ul. Kazimierzowska.
Schapira S., Rynek.
Süssmann Saul ul. Karola Ludwika.
Schwarzer Ozjasz, ul. Gródecka.
Steinsachów Jan, Chorążczyzna 6.
Thune E. Szeptyckich.
Ważny Jan, ul. Czarnieckiego.
Wolisch H., ul. Gródecka.
Zuckerman Szymon, ul. Leona Sapiehy.
Zuckermann Jakób, Zimorowicza.
Zimmet H. Kazimierzowska 43.

BOK okocimski (porter krajowy)

Baczewski Z. Sykstuska. — Garfunkel O. Halicka. — Schapira S. Rynek. — Restauracja Hotelu warszawskiego. — Patuczek Ant. Batorego 26.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego

u pp. Ozjasza Wixla i Syna, ulica Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.

Skład piwa flaszkowego u p. **Wiesera**, ul. Sykstuska 14. Telefon nr. 149
Na przyszłość ogłaszać będę każdej drugiej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **PIWO OKOCIMSKIE** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

JAN GOETZ, browar w Okocimie.

„Confiserie Union“

we Lwowie. 821

Parowa fabryka cukrów i czekolady,

poleca swoje według najnowszych sposobów i przy zastosowaniu postępowych środków wykonane **wyśmienite** krajowe fabrykaty specjalne, jako to:

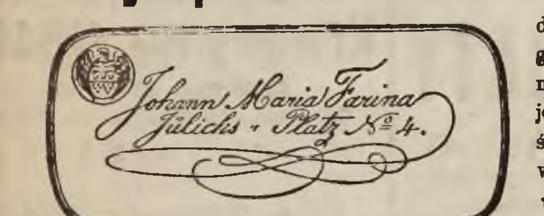
Angielskie, francuskie i szwajcarskie bonbony i cukry wszelkiego rodzaju. — Bonbony atłasowe, — produkta słodowe, — karmelki owocowe, — bonbony salonowe. Wyśmienite cukierki deserowe w różnych doborowych gatunkach (Dragées, Pralineas) — Deserowe pieczywka, biszkopty, herbatniki, pierniki. — Orjentalne specjały cukrowe — **Przeróżne artykuły świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc** — od pojedyńczych do najwytworniejszych.

Cukier lodowaty, owoce kandyzowane, glazurowe do skórki pomarańczowe kandyzowane. **Opatentowany cukier owocowy** — smażenia owoców, marmolad, soków itp. jako względnie najtańszy dodatek zamiast zwykłego cukru burakowego. **Sok do potraw** jako **najlepszy** i **najtańszy** środek zamiast masła i miodu. Wreszcie rozmaite soki owocowe, marmolady i t. p.

Nadmieniamy, że wszystkie artykuły surowe i materjały potrzebne do wyrobu naszych produktów, które pobieramy z pierwszorzędnych źródeł, **bada i kontroluje stale chemik sądownie zaprzysiężony.**

Zjednoczone fabryki syropu i cukrów we Lwowie,
FABRYKA ul. Zamarstynowska l. 21. ZARZĄD Łukasińskiego l. 4.
Skład główny: plac Gołuchowskich 9. Filja: Rynek 12.

Moja prawdziwa Woda kolońska



destylowana podług oryginalnej recepty, wynalazcy mojego pradziada; znaną jest we wszystkich częściach świata, z podanym prawnie znakiem ochronnym.

JOHANN MARIA FARINA

Köln, Jülich-Platz nr. 4
patent. dostawca Jego Apost. Mości Franciszka Józefa I ces. austr. i król. węgier. jak też i wielu innych c. i k. dworów.
994



Skład i pracownia Futer

Feliksa i Juljana

LUBELSKICH

we Lwowie, przy ulicy Wałowej l. 3,

polecamy na sezon zimowy swój świeżo sprowadzony **zapas futer** w skórach, jakoteż gotowych

futer damskich i męskich

oraz kołnierze, zarękawki, baranice i wiele innych możliwych rzeczy w zakres kuśnierstwa wchodzących, — również utrzymujemy na składzie

wielki wybór sukna

do pokrycia futer i sprzedajemy wszystko **po możliwie najniższych cenach.**

Cenniki illustrowane gratis i franko.
8031

Medal złoty | **Magazyn FUTER** pod „Tygrysem“ | Medal złoty

STANISŁAWA WROŃSKIEGO

we LWOWIE
ulica Teatralna l. 5 (naprzeciw kościoła katedralnego)
poleca po cenach najprzystępniejszych **swój obficie zaopatrzony MAGAZYN FUTER**, tak gotowych, jakoteż skóry pojedyncze
oraz MATERJE na pokrycia FUTER w wielkim wyborze
Cenniki na żądanie franco. 908



NAJWIĘKSZY SKŁAD DLA GALICJI. Fasony najświeższe. Towar świeży Ceny zniżone

KALOSZE NAJLEPSZE, PRAWDZIWE, ROSYJSKIE KALOSZE

poleca najtaniej

R. KRIMMER

LWÓW, hotel Francuski. 1182

---

16 **HANDEL**

PŁÓCIEN i BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca **najtaniej** własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3
Koszule z przodami w zakładki pikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.3., 3·70.
Koszule kolor., kretonowe, lub z koł. pikowemi przz dam. zł. 2·5. i 3.
Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.
Koszule nocne białe, po zł 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł 2·30, 2·50 i 2·75.
Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.
Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.
Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.
Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.
Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70
dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.
Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.
dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.
Kaftaniki od potu cieńkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—
Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.
Pończochy do polowania i onuczki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60
Spodnie do kąpieli trykotowe.
Oryginalne prof. dr. Jägera wyroby Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**
Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.
Szelki angielskie od 85 ct.
Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülichsplatz 4“ flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach.
Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Całkowita gotówka nie wymagana.



Pod dogodnemi warunkami dajemy osobom, będącym w możności płacenia, wszystkie nasze towary na kredyt i polecamy im dywany salonowe, do pokoi, ścienne i kościelne, chodniki, linoleum ceraty, firanki, portjery, kapy na stoły i łóżka, kołdry, koce, materje na meble i różne inne przedmioty dekoracyjne.

Meble żelazne i drewniane, towary lniane i bawełniane, bielizna, towary futrzane, konfekcja męska i damska i wszystkie inne artykuły mogą być przez nas sprowadzane. 839

Na prowincję wysyłamy illustrowane cenniki darmo i opłatnie. — Listy należy adresować:

Zarząd wiedeńskiego Magazynu

„Au Louvre“ Lwów, ul. Sykstuska l. 6, (w Pasażu).

Filje: w Przemyślu ul. Mickiewicza l. 4, — w Stanisławowie ul. Smolki 1.

Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

MIGDAŁOWE OTRĘBY Z ZAPACHEM FIOŁKOWEM

działają na skórę nadając elastyczność, piękną płeć i młodzieńczą świeżość.
Zastępują zupełnie mydła i puder.
WYŁĄCZNY WYRÓB
A. Motsch & Co
W WIEDNIU I. LUGECK № 3.
na prowincyji w większych magazynach parfumeryi.

4011

Szkółki leśno-ogrodowe

Tadeusza hr Łubieńskiego

w Zassowie

ostatnia poczta loco stacja kolei **Czarna**

polecają na **jesień i wiosnę** wszystkie odmiany drzew, krzewów do kultur leśnych, wysadzania alei, zakładania parków, róże i krzewy ozdobne na solitery, drzewka owocowe wszystkich odmian i gatunków

po cenach bardzo niskich.

984 CENNIK opłatnie i odrotną pocztą.

Proszę!

spróbować uznane za najlepsze

Kakao „Hełm“ i Czekoladę „Hełm“

Fabryczna Mark.

pod gwarancją najczystszy a przytem najtańszy wyrób holenderski.
Do nabycia we wszystkich większych handlach korzennych i delikatesów. 3027

Ogniotrwałe i pewne przeciw włamywaniu

Kasy żelazne

we wszystkich wielkościach, utrzymuje na składzie i poleca po cenach fabrycznych 1098

Alojzy Hübner, Lwów, Rynek 38.

Oczyszczanie sadów, odnawianie tychże i uregulowanie drzewostanu na sady handlowe przeprowadza w porze zimowej

WINCENTY BIELSKI

ogrodnik pejzażysta 1180
Czikendi, p. Domażyr, koło Lwowa

Wykonuje **plany na kwietniki**, partery kwiatowe i klomby, jak również plany parków i ogrodów użytkowych. Przyjmuje też zakładanie tychże i stałe kierownictwo nad ich prowadzeniem.

Wodociągi

centralne ogrzewanie urządza
Biuro techniczne fabryki maszyn
„PERKUN“
Lwów, Kopernika 18. — Filja w Rzeszowie 418

Na Najwyższy rozkaz Jego c. i k. Apostolskiej Mości

XXXIV. c. k. Państwowa Loterja

na dobroczynne cele publiczne w Przedlitawii.

Ta loterja pieniężna, jedyna w Austrji prawnie dozwolona, zawiera **16.401** wygranych w gotówce w sumie **448.000** koron

Główna wygrana wynosi 200.000 koron.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie dnia 12 grudnia 1901.

Jeden los kosztuje 4 Korony.

LOSY są do nabycia: w Oddziale państwowych loteryj we Wiedniu III, Vordere Zollamtsstrasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, w urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolei żelaznych, w kantorach wymiany i t. d.
Plany gry dla kupujących los bezpłatnie. Losy przysyła się franco.

Z c. k. Loteryjnej Dyrekcji ciągnień
Oddział Loteryj Państwowych
3033

WODA WENUS

do wybielenia, wydelikacenia i odświeżenia twarzy
Cena 4 k. 931

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — KRAKÓW Sukiennice 20, PRZEMYŚL ul. Franciszkańska 24.

Arco

Najcieplejsze klimatyczne miejsce kuracyjne w południowym Tyrolu w pobliżu jeziora Garda. Główna stacja urocz. kolei Mori-Arco-Riva. Sezon od października do końca maja. Palmy, drzewa oliwne, laurowe i pomarańczowe. Nowe zimowe urządzenia i wielkie hale spacerowe. Wolne od prochów promenady. **Koncerty dwa razy dziennie.** Wielka sala uroczystościowa Reunion. Wszelkiego rodzaju kąpiele. **Kuracja zimną wodą. Inhalatorium. Hotele i pensjonaty.** Prywatne wille z mieszkaniami familijnemi do wynajęcia. Katolickie i ewangelickie nabożeństwa. **Połączenie telefoniczne między Arco-Tryjestem i Roveredo etc.** Elektryczne oświetlenie. Nowe wodociągi.
4021 Prospekty i wyjaśnienia **z Zarządu zdrojowego**

SZCZEPY

Bardzo tanio!

(Jabłoń grusza, trześnia) 100 szt. od 20 zł., orzech włoski 100 szt. od 20 zł., orzech styryjski 100 szt 10 zł., agrest krzaki duże 100 st. 12 zł. porzeczki krzaki duże 100 st. 12 zł., akacja, jasion, świerk, czarna sosna, jałowiec 1—4 mtr. wysokie 100 szt. od 10 zł., maliny 100 szt. 5 zł., truskawki 100 szt. 50 ct., migdałki 100 szt. 10 zł., koralina 100 szt 10 zł. piwonja 100 szt 10 zł., iris, lilja czerwona, narcyzy, tacety 100 szt. po 3 zł., róża dzika 100 szt. 5 zł., róża centyfolja 100 szt. 10 zł., win gron prawdziwy duży krzak 50 ct., winogron dziki 100 szt. 5 zł., oprócz tego rozmaite dziczki. KARTOFLE rogalki 100 klr. 2 zlr. kartofle sine 100 klgr. 2 zł., topinambur 100 klgr. 3 zł. sprzedaje

Olimp Wolański

w Białej poczta Czortków 1186

Linia Holandja Ameryka, Rotterdam Nowy Jork.

Najbliższe odjazdy:
7 listopada „Statendam“ 11·— popoł. 14 listopada „Rijndam“ 3·— po popoł.
21 listopada „Potsdam“ 8·30 przpoł. 28 listopada „Maasdam“ 2·30 popołud.
Nowe parowce o podwójnych śrubach a pojemności 12.500 ton.
Ceny pierwszej kajuty od 264 koron wyżej, drugiej kajuty 223 k. } z portu.
III. klasy 197 k. 40 h. z Wiednia.
Biuro w Wiedniu: Dla kajut I. Kolowratring 10; dla III. klasy IV. Weyringergasse 7 A.
5007 Austrj. filje w Bernie, Insbruku i Tryjeście.

Plüss-Staufera Kit

w tubkach i szklanych słoikach, wielokrotnie premiowany złotemi i srebrnemi medalami, nieprześcigniony środek w spajaniu potłuczonych przedmiotów, nabywać można we Lwowie u Artura Bartosza, plac Marjacki l. 7 i Tadeusza Okornickiego ul. Halicka l. 4.

Herman Weiss

Chemiczne czyszczenie plam
sukien męskich i damskich jasnych i ciemnych **bez pruenia**, wełniane firanki i portjery. 1033

Lwów, ul. Kołłątaja 5.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrzewskiego.